



Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY
POD REDAKCJĄ DR. E. ŁOZIŃSKIEGO
Nr. 1.

EMILJA SZTEINBOKÓWNA
DYR. GIMN. PAŃSTW. IM. E. PLATER W WARSZAWIE

WSPÓŁPRACA DOMU ZE SZKOŁĄ



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDN. ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZK. ŚREDN. I WYŻSZ., S.A.

LWÓW—WARSZAWA

1930



WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

POD REDAKCJĄ DR. E. ŁOZIŃSKIEGO

Nr. 1.

EMILJA SZTEINBOKÓWNA

DYR. GIMN. PAŃSTW. IM. E. PLATER W WARSZAWIE

WSPÓŁPRACA DOMU ZE SZKOŁĄ



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDN. ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZK. ŚREDN. I WYŻSZ., S. A.

LWÓW—WARSZAWA

1930

WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

BIBLIOTECZKA DLA DOMU I SZKOŁY

WYDAWANA STARANIEM STOWARZ. DYREKTORÓW POLSKICH SZKÓŁ
ŚREDNICH PAŃSTWOWYCH POD REDAKCJĄ DR. EMANUEŁA ŁOZIŃSKIEGO

Dotychczas wyszły następujące zeszyty:

- Zeszyt 1. *Szteinbokówna E.*: Współpraca domu ze szkołą . —
Zeszyt 2. *Adolf Rondthaler*: Czego szkoła oczekuje od ro- —
dziców —
Zeszyt 3. *Józef Janota Bzowski*: Szkoła i rodzina . . . —

Dalsze zeszyty w przygotowaniu.

Z. Kierski

PODRĘCZNA ENCYKLOPEDJA PEDAGOGICZNA

T. I. A—M. Zł. 12.—. T. II. N—Ż. Zł. 18.—.

Pomyślana jako podręcznik, mający nauczycielowi Polakowi ułatwić orjentację w morzu zagadnień wychowawczych, staje się ona nieodzowną w każdej bibliotece szkolnej i podręcznej, zawiera bowiem zwięzłe i jasno ujęte wszystkie kwestje pedagogiczne z uwzględnieniem literatury światowej po ostatnie lata.

Nakład

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 59

WSPÓŁPRACA DOMU I SZKOŁY W DZIELE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

POD REDAKCJĄ DR. E. ŁOZIŃSKIEGO

Nr. 1.

EMILJA SZTEINBOKÓWNA

DYR. GIMN. PAŃSTW. IM. E. PLATER W WARSZAWIE

WSPÓŁPRACA DOMU ZE SZKOŁĄ



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDN. ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZK. ŚREDN. I WYŻSZ., S. A.

LWÓW — WARSZAWA

1930

—

h

37

6718/1



2250

Zakłady Graficzne Ski Akc. Książnica-Atlas we Lwowie.

Przedmowa.

„Szkoła dawna, tak zw. szkoła tradycyjna, oparta na racjonalistycznych przesłankach, miała na celu wyłącznie albo przeważnie nauczanie. Szkoła nowa, szkoła pracy, czy będzie nią szkoła daltońska, czy szkoła aktywna, czy szkoła innego miana, na czoło swych zadań kładzie wychowanie.

Bliższa prawdy jest niewątpliwie szkoła nowa, a jeśli wyłącznem jej zadaniem nie jest wychowanie, to w każdym razie jest ono jej naczelnem powołaniem, powołaniem, któremu podporządkować się musi samo nauczanie, mające zresztą w sobie również wiele walorów wychowawczych.

Wychowanie młodzieży, jeśli ma być skuteczne, musi być harmonijne, musi być ożywione jedną ideą i do jednego jasno określonego celu zmierzać. Zadania tego sama szkoła, chociażby najlepiej zorganizowana, wykonać nie potrafi.

Dla osiągnięcia celu wychowawczego konieczne jest współdziałanie domu ze szkołą. Szkoła tradycyjna, która domowi pozostawia cały ciężar wychowania, mogła się odeń odgrodzić murem przesądów, a nawet niechęci. Szkoła nowa, szkoła wychowawcza, musi stanąć do pracy ręką w rękę z domem rodzicielskim.

Zagadnienie, w teorji uznane na całym już niemal świecie tak, jak uznana jest wychowawcza rola szkoły, w praktyce nasuwa wiele trudności, u nas może więcej, niż gdzie indziej z powodu większego oddalenia, w okresie niewoli

ma miłość ojcowska: nie jest ona tak żywiołowa i sentymentalna, zato daje oparcie w życiu, wzbudza zaufanie, podnosi na duchu, uszlachetnia.

Drugim ważnym czynnikiem wychowania w rodzinie jest umiłowanie prawdy. Na jej podłożu wyrasta wzajemna szczerłość, zaufanie i harmonja.

Trzecią podstawą moralną wychowania rodzinnego to praca, trud i wysiłek. W atmosferze życia domowego wszystko powinno oddychać pracą. Od niej zależy dobrobyt materialny, ona jest niezawodnym środkiem kształcenia charakteru i podwaliną społeczeństwa. Praca powinna wejść w krew, stać się konieczną potrzebą ludzkiego życia.

Jeżeli dla każdego społeczeństwa rodzina ma bardzo ważne znaczenie, to dla narodu polskiego była ona kwestją życia lub śmierci. W epoce przedrozbiorowej nie potrafiliśmy stworzyć silnej organizacji państwowej, ale zato wysoko rozwinęliśmy ideał rodziny. To też w dobie upadku odgrywa rodzina coraz większą rolę: staje się najważniejszą dźwignią ducha patriotycznego, tworzy opinię publiczną, godzi sprzeczne nieraz interesy prywatne i społeczne. „Topniał w niej i miarkował się“, pisze Łoziński¹⁾, „krnąbrny i porywczy temperament narodowy, poskramiał się wybujały aż do niesforności indywidualizm szlacheckiego charakteru“. Gdy zaś przyszła ciężka niewola, rodzina stała się ostoją narodowej tradycji, szkołą miłości kraju i przystanią, w której szukał schronienia język ojczysty, poezja patriotyczna i historia narodu.

Literatura ówczesna pomagała rodzinie w przekazywaniu dzieciom ideałów narodowych. Przemycana drogą tajną, jak np. 3-cia część „Dziadów“, rozplomieniała uczu-

¹⁾ Życie polskie w dawnych wiekach. Lwów, 1908, str. 147.

cia patriotyczne, rozświeślała pojęcia polityczne i budziła ideę czynu wolnościowego. Natchniona pieśń poetki-obywatelki, brzmiąca jako hymn wiary i nadziei, rzucała hasło nieubłaganej walki: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

Rodzina polska uratowała moralny dorobek przodków od zagłady, uchroniła dusze młodych pokoleń od skażenia i deprawacji, jakkolwiek wszelkimi środkami dążyła do tego szkoła i cały system rządowy.

Jakaż bo była ówczesna szkoła?

Założona dla celów obcopaństwowych podawała w najlepszym razie wiedzę formalną w obcym języku, z obcych podręczników. Nienawistnym stosunkiem do wszystkiego co polskie drażniła ambicję i miłość własną młodzieży, godziła w jej poczucie narodowe, uczyła zemsty i podniecała do samoobrony. Stosunek domu do szkoły rządowej, wrogiej, był nienawistny, nieufny, opierał się wyłącznie na strachu i potrzebie zapewnienia dziecku minimum praw społecznych i państwowych, ograniczał się do niewolniczego spełniania przepisów szkolnych wśród milczącej krytyki rodziców i cichego buntu młodzieży. Gdy w r. 1905 w zaborze rosyjskim wybuchł strajk szkolny i młodzież zażądała unarodowienia szkoły — ogół rodziców odpowiedział na to szczerem poparciem stanowiska młodzieży.

Młodzież ze środowisk zamożniejszych i bardziej kulturalnych przeciwstawiała się destrukcyjnemu wpływom szkoły rządowej w konspiracyjnych kółkach w domu lub w ukrytych prywatnych szkołach polskich dopełniała luki wykształcenia w historii i literaturze ojczystej, przygotowując się do przyszłej pracy kulturalno-oświatowej na zagrożonych placówkach. Szkoły prywatne w Kongresówce, nierozdzielnie związane z rodziną, wspólnie z nią spełniały szczytną rolę narodowego i obywatelskiego wychowania

młodzieży, narażając swoje istnienie, aby uratować dusze polskiej młodzieży i zahartować je w ogniu miłości ojczyzny i poświęcenia.

W takiej to atmosferze wychowywała się młodzież polska w domu i szkole w owej dobie.

Nietrudno stąd wyprowadzić wniosek, że bliższa i dal-sza rodzina, to jest dom i społeczeństwo, składały się na wychowanie pokolenia, na którym szkoła zaborcza wy-ciskała smutne piętno. Lekceważenie wychowawców i na-uczycieli, brak szacunku w stosunku do władz, obchodze-nie nienawistnych przepisów szkolnych, oszukiwanie i okła-mywanie starszych — zatruwały duszę dzieci i wyrobiły z nich pokolenie ludzi nieufnych, pesymistów, cierpkich, niekiedy zgorzkniałych, nierozumiejących dzisiejszej młodzieży, innej, niż przedwojenna, bo w innych wychowanej warunkach.

Zobaczmy teraz, jak wygląda dom i szkoła po wojnie. Nieliczne tylko rodziny, czyto znalazłszy się w dogodniej-szych warunkach ekonomicznych, czy też przechowując nieskazitelnie dawne tradycje kulturalne, mogą wychować dzieci w atmosferze, potrzebnej dla normalnego ich rozwoju. To też nieliczna garstka tych dzieci wnosi do szkół atmo-sferę ciepła, ufności, miłości i pracy, ma duże poczucie społeczne, zmysł organizacyjny, pogodą i radością promie-niuje na całą szkołę. Większość rodziców jednak to rzesze pracowników, pogrążone w ciężkiej walce o byt, które, zrów-nane po wojnie w prawach społecznych z innemi war-stwami, pragną dać dzieciom maksimum wykształcenia, nie doceniają zaś znaczenia wychowania, którego sami nie otrzymali. Zdzięsiątkowana i zbiedzona przez wojnę rodzina inteligencka z trudem dźwiga ogrom obowiązków; praca umysłowa ojca nie wystarcza na zabezpieczenie bytu ma-terjalnego dzieciom. Matka pracuje często poza domem,

dzieci zaś, pozostawione sobie, pozbawione kochającego serca i troskliwej opieki, marnują zdrowie, zdolności, tracą czasem nawet charakter.

Zjawily się wreszcie po wojnie i rodziny nowobogackich, których ideały życiowe ograniczają się do dogodzenia najprymitywniejszym instynktom; oni to wnoszą w środowisko społeczne chamstwo, chęć użycia i snobizm. Dzieci pozostawione w domu bez opieki, kontroli, bez odpowiedniego towarzystwa, szukają go na mieście, wśród kolegów lub koleżanek, spędzają czas w kinematografie, wzbogacając wyobraźnię, lecz zatruwając często dusze i serce. Gdy w atmosferze dawnego domu rozrywka była odpoczynkiem po pracy, dziś, przy rozpędzie życia, staje się dla niektórych strawą codzienną, a przez to niesłuchanie szkodliwą. Odrzuca ona chłopca lub dziewczynę od właściwych ich wiekowi zajęć, a często ojca lub matkę rodziny od ciężących na nich obowiązków.

Wychowanie w takim środowisku rodzinnym odbywa się mimowoli, nieświadomie przez przykład, przyzwyczajenie, nasycenie jednostki środowiskiem; wpływ to głęboki, trwały, ale często szkodliwy, wojna bowiem nie oszczędziła i rodziny. Moralna atmosfera domu zatruwa niekiedy wcześniej chłopca lub dziewczynę. Nie mogąc zrozumieć istotnych przyczyn rozdzwiewu w rodzinie, dziecko buntuje się w duchu przeciw jednemu lub drugiemu z rodziców. Między rodzicami rozpoczyna się walka o duszę i serce dziecka, które w takiej atmosferze niespokojnej, burzliwej, męczącej staje się przedwcześnie dojrzałym lub nerwowym, smutnym i pełnym depresji. Dzieci te w szkole oddychają swobodniej, lecz czy mózg ich może pracować normalnie, czy w wyobraźni nie zjawiają się smutne obrazy przeżyć dni poprzednich, tamując uwagę i przesłaniając lekcje?

A charakter?

Ciężka atmosfera moralna w domu, wczesnie rozwijający się krytycyzm w stosunku do najbliższych odbija się niekorzystnie na wrażliwej duszy kilkunastoletniego młodzieńca, wyciska na nim piętno skrytości, nieufności, małego poczucia obowiązku, lekceważenia starszych, braku zamiłowania do rzetelnej i wytrwałej pracy. Podobnie też atmosfera domu, pozbawionego głębszych ideałów etyczno-społecznych, stwarza jednostkę egoistyczną, lekkomyślną, pozbawioną cnót obywatelskich, potrzebnych do wychowania nowego pokolenia.

Z konieczności więc cały ciężar wychowania w dobie obecnej przenosi się na szkołę, jako instytucję, powołaną i przystosowaną do nauczania i wychowania młodzieży. Szkoła obecna musi zatem spełniać tę rolę, jaką dawniej spełniała rodzina, musi oprzeć się na tych samych czynnikach, które były podwaliną dobrej rodziny, a więc na miłości, prawdzie i pracy.

Jaką jest polska szkoła powojenna, czy obowiązki te spełniać może i spełnia?

Polska szkoła powojenna, zarówno państwowa, jak prywatna powstała i trwa w warunkach bardzo ciężkich. Pierwsza, t. j. państwowa, powołana niedawno do życia, nie miała i dziś jeszcze nie ma ani odpowiednich budynków, ani pieniędzy na ich postawienie, ani nawet dostatecznych pomocy naukowych. Prywatna, poderwana materialnie wskutek zubożenia szerszych mas ludności, z troską spogląda w przyszłość. Zarówno jedna, jak druga musiała stwarzać lub uzupełniać szeregi nauczycielskie, zmuszone wskutek wojny do szukania innego, bardziej popłatnego zajęcia. Obie rozpoczynały pracę bez podręczników i programów, jedynie pełne zapału i twórczej inicjatywy w no-

wych warunkach politycznych. W pierwszych szeregach oświatowych stanęli dawni bojownicy o szkołę polską, zawrzała gorąca, serdeczna praca i w kilka lat wypracowano nowe programy i metody nauczania, oparte z jednej strony o świetne tradycje Komisji Edukacji Narodowej, z drugiej — zdążające za nowymi prądami Zachodu, zarówno w dziedzinie nauczania, jak wychowania. Zamiast wykształcenia werbalnego starano się dać możność jak największego rozwoju intelektualnego; wdrażano młodzież do samodzielnego myślenia i samodzielnej pracy; starano się związać jak najbardziej naukę z życiem. Stwarzano warsztaty pracy ręcznej, aby wyrobić w młodzieży sprawność praktyczną, opartą o wiedzę teoretyczną. Zwrócono baczną uwagę na wychowanie fizyczne i sporty. Wreszcie zajęto się sprawą pogłębiania charakteru młodzieży, na której wojna wycisnęła swe ujemne piętno.

Gdy zważymy, ile trudności miała przed sobą szkoła, by sprostać swemu zadaniu, to pomimo rozbrzmiewających tu i ówdzie nawet bardzo ciężkich, choć może niezawsze słusznych, zarzutów, dojdziemy do przekonania, że przez ten tak krótki okres czasu szkoła polska zrobiła bardzo dużo.

Szkoła dzisiejsza, polska z ducha i formy, kierowana i prowadzona przez nauczycieli Polaków, w wolnej i odrodzonej Polsce może i musi stać się kuźnicą wychowania. Stosując nowe metody i środki wychowawcze, musi stworzyć nowe pokolenie obywateli wolnych, a karnych, umiających ugruntować potęgę narodu i państwa. Szkoła musi postawić sobie za zadanie, by w atmosferze miłości, prawdy i pracy wykorzenić te wady, które spowodowały upadek kraju, musi naprawić błędy wiekowej niewoli i stworzyć nowy typ Polaka. Pogodna atmosfera pracy, nastrój ra-

dosny, miłość i ufność wzajemna, powinny być tłem nauki szkolnej; należy jednak położyć równie silny nacisk na konieczność wypełniania nałożonych i dobrowolnie podjętych obowiązków, na dokładność pracy i naginanie woli do karności i posłuszeństwa.

Szkoła dzisiejsza musi wymagać od młodzieży: 1) bezwzględnej karności i posłuszeństwa prawu szkolnemu, 2) uczciwej pracy zarówno w domu jak w szkole, 3) musi przygotować młodzież do twórczej pracy państwowo-obywatelskiej.

Do osiągnięcia tych celów będzie dążyła szkoła przez: 1) wychowanie głęboko religijne, 2) samorząd, 3) harcerstwo, 4) przysposobienie wojskowe, 5) kółka etyczne, społeczne, naukowe, 6) biblioteki, czytelnie, czasopisma, 7) sporty, 8) wycieczki i t. p.

Szkołę tworzy dyrektor, nauczyciele i młodzież. Obowiązkiem przeto dyrektora jest wytworzenie w szkole takiej atmosfery moralnej, żeby zbliżała się ona do idealnej rodziny. Dyrektor nowej szkoły musi być optymistą, musi mieć głęboką wiarę w iskrę Bożą w każdej duszy ludzkiej, musi wierzyć w jej dobro i postęp, wreszcie w potęgę wychowania. Nowy nauczyciel musi zdawać sobie sprawę ze stanu obecnej kultury i jej dążeń, musi znać nowoczesne kierunki pedagogiczne, by móc zrozumieć inną, niż dawniej, psychikę swego wychowanka, musi brać żywy udział w pracy społecznej, aby umieć wciągnąć w nią ucznia; musi wreszcie szanować indywidualność powierzonego mu dziecka.

Niestety dzisiejsza szkoła nie posiada jeszcze dostatecznej ilości nauczycieli, przejętych duchem nowego wychowania, uwzględniających prawa rozwojowe dzieci i liczących się z indywidualnymi potrzebami każdego dziecka.

Brak też dzisiejszej szkole prawdziwej, mądrej i rzetelnej współpracy domu ze szkołą.

Młodzież dzisiejsza, choć wychowywana w warunkach bardzo niepomysłnych, nie jest ani zła, ani nawet gorsza, niż przed wojną, ale zupełnie inna, jak słusznie zauważył dyr. Gałęcki¹⁾. „Brak jej ideowości, brak uczuciowości, ale ma zato młodzieńczą radość życia. Rozwija się powoli, ale normalnie, odznacza się dużą szczerością, wylewnością, a nawet pewnością siebie. Jest mniej przedsiębiorcza, a bardziej bierna, stąd łatwiejsza do prowadzenia, wdzięczniejsza jako materiał dla wychowawcy. Ma jednak także swe wady: w dziedzinie uczuć erotycznych brak jej wzniosłego idealizmu, w stosunkach towarzyskich brak delikatności, zaznacza się natomiast egoizm, a nawet brutalność“¹⁾.

Tem większe więc znaczenie ma zbliżenie się szkoły do rodzinnego środowiska ucznia i oddziaływanie bezpośrednie na nie. Zrozumiało to społeczeństwo polskie, bo już w 1911 r. w piśmie „Rodzina i Szkoła“ (Nr. 1) czytamy: „I dom rodzicielski i szkoła są w bardzo wielkim błędzie, jeśli sądzą, że bez wzajemnego współdziałania mogą dobrze wychowywać młodzież. Dom i szkoła, w celu wspólnego dzieła wychowania młodzieży, muszą zawrzeć z sobą ścisły sojusz, w którym granice, oraz zakres działania, jako też prawa i obowiązki tak domu jak szkoły powinny być ściśle oznaczone. Obecnie jesteśmy jeszcze od urzeczywistnienia tego tak słusznego zadania zbyt daleko. Nie dość bowiem, że te obydwie czynniki wychowania zachowują się względem siebie, jeśli nie zupełnie obco, to obojętnie, że wzajemne prawa i obowiązki ceni się zbyt mało, można przytoczyć bardzo wiele takich przykładów, gdy dom i szkoła robią sobie naprzekór, a nawet starają się wzajemnie sobie szkodzić“.

¹⁾ Przegląd Pedagogiczny. 1926, Nr. 25.

Dalej pisze autor powyższego artykułu, p. M. J. Haraszkie-wicz: „Chociaż chodzi tu o wychowanie i wykształcenie młodych dorastających ludzi, o dobro fizyczne i duchowe istot, na obraz i podobieństwo Boże stworzonych, dotychczas, szczególnie po większych miastach, tych środowiskach wszelkiego postępu, ale i bezgranicznej tak materialnej, jak i stokroć gorszej nędzy moralnej, dwa najważniejsze czynniki wychowawcze — dom i szkoła prawie się nie znają. Ani śladu wzajemnego porozumienia. A w wielu rodzinach uważa się jeszcze zawsze szkołę za „malum necessarium“, a na nauczycieli patrzy zgóry. A jak wielki procent nawet i takich rodziców znaleźć można, którzy nie znają z nazwiska nauczyciela lub nauczycielki, od których w szkole ich własne dzieci wychowanie i naukę otrzymują. Jakżeż często ze strony domu rodzicielskiego dopiero wtedy starają się zbliżyć do nauczyciela, kiedy ojciec lub matka przypadkowo dowiedzą się, że skarb ich dla tej lub owej przyczyny nie przejdzie do wyższej klasy lub zostanie ukarany. Po dziś dzień wielu rodziców nie uznaje i wprost zrozumieć nie chce potrzeby częstego porozumienia się z nauczycielem co do zachowania się i postępów dziecka. Wcale poważny zastęp stanowią nawet i tacy rodzice, którzy z pewnem zacierzwieniem i zaciekłością żadnej nie pominą sposobności i zawsze wrogo występują przeciw zarządzeniom szkoły, surowo krytykując jej pracę i usiłowania. Ale byłoby niesprawiedliwością, — pisze dalej autor, — gdybyśmy całą winę tego braku porozumienia przypisywać chcieli wyłącznie domowi rodzicielskiemu. Tak nie jest. Także i po stronie szkoły jest wina. Szkoła błądzi często w tem, że tak samo nauczyciel, jak i władza szkolna, albo wprost lekceważą doniosłe znaczenie współpracy domu rodzicielskiego i szkoły, albo też są zapatrywani, że zdołają spełnić zadanie i cele szkoły bez

pomocy domu rodzicielskiego, lub wreszcie w za daleko posuniętej obawie sądzą, że tak szkołę, jak i nauczycielstwo chronić należy przed wdzieraniem się i mieszaniami domu w sprawy wewnętrzne szkoły, do których zaliczają w pierwszym rzędzie nauczanie i wychowanie młodzieży“.

Słowa te, choć pisane w 1911 r., w całej prawie ciągłości można przenieść na stosunki dzisiejsze.

Rodzina nie spełnia swych zadań wychowawczych w należytej mierze. Rzeczą więc szkoły jest wytworzyć takie warunki, aby rodzice, uznając wyższość i przewagę szkoły, jako instytucji, niejako zawodowo przygotowanej do wychowania pełnego człowieka, znaleźli w niej dostateczne zrozumienie potrzeb dziecka, należyte uszanowanie autorytetu rodzicielskiego, ojcowską miłość i wyrozumiałość dla dziecinnych wad i usterek, połączoną z rozumną karnością i surowym wymaganiem, gdy chodzi o postawienie charakteru przyszłego człowieka. Dom i szkoła w harmonijnej współpracy powinny stworzyć warunki, w którychby dziecko mogło rozwinąć swe naturalne zamiłowania, a młodzieniec lub dorastająca dziewczyna, na podstawie wiedzy o państwie i znajomości praw, rządzących życiem społecznym, mogli się przygotować do społecznych zadań, jakie ich czekają później w tem społeczeństwie i państwie.

Zagadnienie współpracy domu ze szkołą stało się zagadnieniem palącym nietylko w Polsce, ale i w Europie zachodniej. Niemcy sprawę tę już załatwiły ustawowo, powołując do życia t. zw. „Elternbeiräte“ czyli „Rady Rodzicielskie“. Celem tych Rad jest, według rozporządzenia z dnia 5 listopada 1919 r., utrzymywanie stosunków między szkołą a domem przez wzajemną współpracę i wpływ. Działalność Rad jest natury doradczej; dotyczą one życzeń i postulatów ogółu rodziców w sprawach karności szkolnej, ciele-

snego, duchowego i moralnego rozwoju dzieci, ogólnego trybu pracy szkolnej. Gdy wskutek obciążającego uchybienia ze strony ucznia zapada postanowienie wydalenia go ze szkoły lub dania mu na świadectwie ostatecznym takiej oceny ze sprawowania, że może ona utrudnić mu dalszą pracę albo poniżyć go w oczach ogółu, należy, za zgodą rodziców ucznia, najpierw wysłuchać w tej sprawie opinii Rady Rodzicielskiej. Rada Rodzicielska zwołuje w porozumieniu z gronem nauczycielskim walne zebrania rodzicielskie, aby wyjaśnić ważne sprawy zapomocą referatów i dyskusyj. Wszelkie postanowienia Rady komunikuje się gronu nauczycielskiemu, nadto kierownik szkoły i członkowie grona nauczycielskiego biorą udział w posiedzeniach Rady z głosem doradczym; Rady Rodzicielskie mogą jednak obradować także w ich nieobecności.

Drugim krajem, w którym sprawa ukształtowania stosunków między domem a szkołą budzi żywe zainteresowanie, jest Austria. W książce, powstałej z inicjatywy wybitnego organizatora szkolnictwa wiedeńskiego, Ottona Glöckla, p. t. „Entwicklung des Wiener Schulwesens seit dem Jahre 1919“, wydanej w Wiedniu 1927 r., mamy specjalny rozdział, poświęcony stowarzyszeniom rodzicielskim.

Sprawę współdziałania domu i szkoły na gruncie austriackim próbował uregulować wyżej wspomniany Glöckel, jako wiceminister oświaty, rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1921 r. W rozporządzeniu tem zaleca on tworzenie Związków Rodzicielskich w szkołach austriackich. Rodzice i grona nauczycielskie polecenie to przyjęły z zapałem. We wszystkich szkołach wiedeńskich powstały wkrótce Związki Rodzicielskie w różnorodnej postaci. Dzięki nim rodzice mogli się przyrzec warsztatowi pracy szkolnej, zaznajamiali się z głównymi wytycznymi reformy szkolnej i uświadamiali sobie tę

część pracy wychowawczej, jakiej wymagała od nich nowa szkoła.

W poczuciu wielkiego znaczenia Związków Rodzicielskich dla przeprowadzenia znanej reformy szkolnej, Rada Szkolna miasta Wiednia w swoim zakresie zrobiła dalszy krok naprzód. Aby ruch rodzicielski jednolicie ukształtować, ogłosiła w dniu 4 sierpnia 1922 r. zasady, wcielające Związki Rodzicielskie w całość organizacji szkolnej. Do zadań ich w myśl tego rozporządzenia należy: a) utrzymywanie porozumienia rodziców z gronem nauczycielskim, b) urządzanie wspólnych narad rodziców i nauczycieli w sprawach nauczania i wychowania, c) zwalczanie szkodliwych wpływów wychowawczych pozaszkolnych, wywieranych przez kina i literaturę sensacyjną, d) uświadamianie opieszłych rodziców o niepożądanych skutkach nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły, e) popieranie wycieczek młodzieży i innych przedsięwzięć, pożytecznych dla duchowego i fizycznego rozwoju młodzieży, f) opieka nad dzieckiem. Jednocześnie Rada Szkolna wyraźnie podkreśliła, że mieszanie się rodziców do spraw, należących do kompetencji władz szkolnych i roztrząsanie spraw politycznych muszą być z działalności Związków Rodzicielskich stanowczo wykluczone. To uregulowanie działalności Związków Rodzicielskich okazało się nadzwyczaj pożyteczne. W okresie 3 lat od czasu wydania owych zarządzeń odbyło się w Wiedniu 10.000 posiedzeń Związków Rodzicielskich. Liczba imprez przewyższyła 11.800, a w urządzaniu ich brało udział 2.000.000 rodziców. Na t. zw. „wieczorach rodzicielskich“ poruszano rozmaite sprawy, tak np.: 1556 zebrzań poświęcono sprawom wychowania, 1363 reformie szkolnej, 879 zagadnieniom z zakresu higieny, 770 zadaniom Związków Rodzicielskich i stosunkom między domem a szkołą, 661 czy-



telnictwu młodzieży, 344 pielęgnowaniu dzieci, 292 wyborowi zawodu, 216 szkodliwości alkoholu i t. d. Co rok składano również na te cele znaczne fundusze.

Związki Rodzicielskie, zakładane przy szkołach średnich, nie mają ściśle określonych przepisów, są różnie organizowane, ale składają też wielkie dobrowolne ofiary na cele należytego ukształtowania szkolnictwa. Dzięki działalności Związków Rodzicielskich przewyciężono na gruncie austriackim pozostałą po biurokratyzmie szkolnym obojętność rodziców w stosunku do szkoły.

Ruch w sprawie współdziałania domu i szkoły, podjęty w Niemczech i Austrii, odbił się głośnie echem także we Francji, czego dowodem wielka ilość artykułów na ten temat w czasopismach pedagogicznych z lat ostatnich. Przy tej sposobności okazało się, że jakkolwiek sprawa Związków Rodzicielskich ustawowo nie jest we Francji uregulowana, to jednak stowarzyszenia o podobnym charakterze powstawały już tam samorzutnie od 1905 r. Pierwsze Stowarzyszenie Rodzicielskie założono w 1905 r. w Lycée Carnot. Za wzorem Carnot'a powstało w 1906 r. stowarzyszenie wspólne rodziców chłopców i dziewcząt, w Lionie zaś stowarzyszenie rodziców dzieci, uczęszczających do kilku szkół. Z tych autonomicznych stowarzyszeń utworzyła się w Lionie w 1910 r. Federacja Stowarzyszeń Rodzicielskich. Sprawy ogólne były rozstrzygane na kongresach i przedstawiane ministerstwu w formie dezyderatów. W 1914 r. ilość stowarzyszeń przewyższyła 20. Wojna powstrzymała chwilowo ich rozwój, obecnie jednak liczba ich wzrosła do 45. Reprezentują one 83 licea w 23 departamentach i dążą do ścisłej współpracy między nauczycielstwem a rodzicami.

Korzyści, osiągnięte przez te stowarzyszenia w ciągu 20 lat, są olbrzymie i bardzo różnorodne. Tu idzie o ulepsze-

nie materialne; tam o dobór moralny w najbliższym otoczeniu liceum; gdzie indziej zwalcza się przepełnienie klas i otrzymuje pozwolenie na oddziały równoległe. Niektóre miasta otrzymały dzięki interwencji stowarzyszeń rodzicielskich prawo urządzania egzaminów dojrzałości; innym wyjednały organizacje rodzicielskie bezpłatną naukę łaciny dla dziewcząt. Stowarzyszenie w Lionie dało inicjatywę do stworzenia liceum sanatoryjnego w górach Sabaudzkich dla młodzieży zagrożonej gruźlicą. Wreszcie stowarzyszenia te organizują konferencje w sprawach pedagogiki, higieny seksualnej lub wyboru zawodu.

Tak się przedstawia sprawa współpracy domu ze szkołą w krajach bliskich nam, bądź sąsiedztwem, bądź kulturą. Czy u nas istnieje na terenie Rzeczypospolitej podobna do tamtej współpraca domu ze szkołą? Z drukowanych sprawozdań kilku szkół z różnych okolic, które miałam sposobność przejrzeć, zdaje się wynikać, że wszędzie są wprowadzone Koła Rodzicielskie, lecz celem ich głównym i prawie wyłącznym jest przyjsie szkole, a przez nią młodzieży z pomocą materialną, przez przyczynianie się do budowy gmachów, wyposażanie ich w odpowiednie pomoce naukowe, stwarzanie świetlic, czytelní, zaopatrywanie bibliotek, dożywanie i leczenie niezamożnej młodzieży i t. p.; brak natomiast ścisłego porozumienia między domem a szkołą w sprawach wychowania i nauczania.

Działalność Kół Rodzicielskich jest nadzwyczaj serdeczna i ofiarna, to też uważam, że sprawa głębszego porozumienia z rodzicami, uświadamienia im nowych zadań wychowawczych w odrodzonej Polsce, w zmienionych warunkach, na tak dobrze przygotowanym gruncie rozumienia przez nich potrzeb szkoły, jest rzeczą stosunkowo łatwą, o ile

szkoła będzie umiała współpracę tę zorganizować i odpowiednio nią pokierować.

Jakież więc wymagania w tej dziedzinie należy postawić rodzicom, a jakie szkole, i jak dążyć do ich zrealizowania?

Należy żądać, aby rodzice, jako pierwsi i naturalni wychowawcy dziecka, znający jego wady i zalety: 1) mieli pełne zaufanie do szkoły, do której dziecko swe posyła; 2) powierzając szkole swój skarb największy, dokładnie zapoznali wychowawcę z atmosferą swego domu, z warunkami, w których dotychczas rozwijało się dziecko, z zasadniczymi wadami i zaletami dziecka; 3) przestudjowali regulamin szkolny i spełniali go chętnie, nie poddając wobec dzieci nieżyczliwej krytyce zarządzeń nauczycieli lub wychowawcy; 4) nie wprowadzali w błąd szkoły przez pokrywanie niedbałości i lekceważenia przez ucznia obowiązków szkolnych; 5) popierali wymagania szkoły w zakresie sumiennej i uczciwej pracy domowej ucznia.

Tyle co do obowiązków rodziców. Jak zaś wobec nich ma zachować się szkoła?

Abym zdobyć zaufanie rodziców, trzeba ich najpierw wciągnąć do pomocy w zabiegach codziennego życia szkolnego, a więc przy dożywianiu, ściąganiu składek, przy zabiegach leczniczych, na wycieczkach i kolonjach; trzeba rodziców zapoznać z bliską z atmosferą szkoły dzisiejszej tak różnej od tej, w jakiej oni byli chowani. Wspólne np. śniadanie pozwoli rodzicom zaobserwować rozmaity stopień wychowania domowego: od subtelności i delikatności w obęściu do chamskiego i brutalności. Zbieranie składek wykaże, jak mało rodziców poczuwa się do spełnienia swych obowiązków w stosunku do szkoły. Wycieczka czy kolonja poudczy, że dziecko żyje przeważnie pod znakiem własnej wygody, nie licząc się z potrzebami gromady. Przekonają się rodzice, że dziecko

często wyrzuca bez potrzeby ciężko przez nich zapracowany grosz dla dogodzenia swym popędem łakomstwa, wygody lub ambicji.

Po takiej szkole bogatego doświadczenia, tem cenniejszego, że zdobytego drogą własnej obserwacji na obszer-nym materiale kilkunastu, kilkudziesięciu, a może kilkuset osobników, należy zaprosić rodziców na konferencję bądź klasową, bądź ogólną, odczytać im regulamin szkolny, wyjaśniając znaczenie, cel i ważność każdego poszczególnego punktu. Będzie to dotyczyło tymczasem zewnętrznej tylko części pracy wychowawczej szkoły i regulaminu, stwarzającego karność szkolną. Gdy społeczeństwo rodzicielskie pozna już dokładnie atmosferę danej szkoły, należy wszystkich rodziców powołać do stworzenia organizacji rodzicielskiej. Obok tego pożądane jest tworzenie patronatów klasowych, gdzie zbliżenie się rodziców jednej klasy umożliwia dokładne poznanie środowiska klasowego, jakie wpływa na ukształtowanie się charakteru każdej jednostki klasowej. Wzajemna wymiana myśli odsłoni może rodzicom niejedną tajemnicę zachowania się ich dziecka, wskaże może źródło niezrozumiałej dla rodziców pychy lub niechęci, przygnębienia lub zbytniej wesołości, pouczy rodziców, że dziecko dzisiejsze, oddychające w szkole atmosferą samorządu i harcerstwa, brzydzi się fałszem i kłamstwem, że może niekiedy fałszywe świadectwo rodziców jest przyczyną jego upokorzenia lub zmartwienia.

Należy dalej na odpowiednich konferencjach zapoznać rodziców z nowymi metodami nauczania, z nowymi zdobyczami psychologii i pedagogiki, na których opiera się obecny system szkolny. Powinien też dyrektor uświadomić rodzicom istotę i zadania pomocniczych instytucyj wychowawczych, takich, jak samorząd, harcerstwo i t. d. Przy tej

sposobności musi dyrektor wyjaśnić rodzicom z jednej strony dynamiczność natury młodzieży, z drugiej zaś niemożność zadowolenia się li tylko środowiskiem rodzinnym. Jak żywiołowa potrzeba pcha ojca i matkę do udziału w różnych konferencjach, zebraniach i zjazdach, tak też i dziecko musi wyładować swą energję w kółkach, sportach, harcerstwie i t. p. instytucjach. Zamiast przeciwdziałać tej żywiołowej potędze społecznego działania, muszą rodzice tę aktywność dziecka popierać, czuwając tylko, aby nie przeszkadzała mu ona w pracy obowiązkowej, aby miała umiar i należyty kierunek. Musi dalej dyrektor zachęcać rodziców do tworzenia Kół Przyjaciół Harcerstwa, uczestniczenia w wycieczkach i wieczornicach harcerskich, wysyłania dzieci do obozów i hufców przysposobienia wojskowego, gdzie hartują one duszę i ciało, do organizowania kolonij letnich, odpoczynkowych i leczniczych.

Na konferencjach rodzicielskich winien również dyrektor podać za pośrednictwem lekarza szkolnego praktyczne wiadomości z dziedziny higieny ciała i pracy ucznia, zachęcać do roztaczania opieki poza szkołą nad dziećmi, pozostającymi na stancjach i bursach, wreszcie powinien zobowiązać rodziców, aby z wszelkimi trudnościami w zakresie wychowania zwracali się bezpośrednio do niego, bo zadaniem dyrektora jest wspólnie z rodzicami osiągnąć wyżej wskazane cele wychowania.

Tematem ogólnych konferencyj rodzicielskich powinna być także sprawa czytelnictwa młodzieży. Zamiast zabraniać czytania tej lub owej książki, niech ojciec sam ją z dzieckiem przeczyta, niech zwróci uwagę, dlaczego uważał ją za nieodpowiednią, niech właśnie skorzysta z tej sposobności, żeby uświadomić swe dziecko w kwestjach życiowych, których nieznajomość może większą przynieść

szkodę, niż zawczesne nawet jej poznanie przy odpowiedniem wyjaśnieniu.

Sprawa zachowania się młodzieży poza szkołą powinna być również żywo roztrząsana na konferencjach rodziców z dyrektorem; rodzice muszą wiedzieć, gdzie przebywają ich dzieci, w jakim towarzystwie się obracają, z kim obcują i jak czas spędzają. Należy omówić z rodzicami sprawę domowej atmosfery młodzieży w środowiskach, gdzie rodzice, nie żyjąc ze sobą, podkopują w dzieciach wiarę w rodzinę, wywołują konflikt w ich młodocianych duszach, podważają miłość do jednego z rodziców bez możliwości zrozumienia przez dziecko istotnych podstaw nieporozumienia.

Sprawa nietolerancji politycznej, tak powszechna w naszym społeczeństwie, przenosząc się na teren szkoły, staje się często źródłem zatargów koleżeńskich, psuje dobrą atmosferę klasy i musi stać się także tematem osobnej pogadanki. Należy uświadamiać rodzicom rolę obywatela w kulturalnem społeczeństwie i rolę Polaka w odrodzonym państwie. Należy wreszcie pozwolić rodzicom i zachęcić ich do bywania na niektórych zajęciach szkolnych np. na lekcjach wychowania fizycznego, robót ręcznych, ćwiczeniach przyrodniczych, kółkach naukowych, aby zapoznać ich z pracą laboratoryjną i wzmocnić zaufanie i szczerý stosunek do szkoły, oparty na bezpośredniej obserwacji nie tylko życia, lecz i pracy ucznia w atmosferze nowej szkoły.

Jakaż jest rola nauczyciela i wychowawcy w stosunku do rodziców? Nauczyciel taktowny, świadomy swej roli wychowawczej w szkole, zawsze uszanuje autorytet rodziców. W wypadku niestosowania się rodziców do żądań szkoły, by nie wywoływać w duszy dziecka szkodliwego konfliktu lub nieposzanowania przez dziecko autorytetu ro-

dziców, wezwie ich do szkoły, by sprawę załatwić w cztery oczy, będzie starał się zbadać i poznać warunki domowe ucznia, aby w zależności od nich stawiać uczniom takie czy inne wymagania. Będzie współdziałał z domem, by ugruntować słuszne wymagania rodziców, lub wpływać na rodziców, by zmienili swój stosunek do dziecka, gdy jego dobro tego wymaga.

Takie współzycie rodziców i nauczycieli, ich ciągły kontakt, ich wzajemne zaufanie, pozwoli dopiero posunąć na-przód trudne dzieło wychowania. Dom, w rzetelnem rozumieniu celów i zadań szkoły, ułatwi jej wykonanie obowiązków, pozwoli zaprawić dziecko do posłuszeństwa i rozumnej karności, sumiennej i wydajnej pracy, uchroni od ujemnych postronnych wpływów, wyrobi poczucie społecznej i państwowej przynależności. Szkoła, dzięki zharmonizowanej współpracy z rodzicami, będzie mogła wnikać w warunki życia domowego, oddziaływać na ich ujemne wpływy, potęgować dodatnie. Pojmując nieco odmiennie zadania wychowawcze, dom i szkoła będą się wzajemnie uzupełniać, wychowując w myśl wskazań nowej pedagogiki pełnego człowieka, karnego a wolnego, zamiłowanego w pracy obywatela o nieskazitelnym charakterze, rozumiejącego swe obowiązki względem narodu, społeczeństwa i państwa.



KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚWIAT 59

poleca dzieła pedagogiczne:

ROCZNIK PEDAGOGICZNY

Serja II. T. I. Za rok 1921. Zł. 12⁵⁰.

Serja II. T. II. Za rok 1924, z kroniką i bibliografią za lata 1922 i 1923. Zł. 20[—].

Serja II. Tom III. Za lata 1925 i 1926. Zł. 28[—].

Komplet trzech tomów zł. 55[—].

Treść: 1. Nauki pedagogiczne i kształcenie nauczycieli. 2. Z zagadnień szkoły twórczej. 3. Wychowanie fizyczne. 4. Nauczanie i programy szkolne. 5. Oświata pozaszkolna. 6. Wychowanie i szkolnictwo u innych. 7. Opieka nad młodzieżą. 8. Informacje o szkolnictwie. 9. Kronika polska. 10. Kronika światowa. 11. Bibliografia. 12. Skorowidze.

Ks. M. Dybowski

O TYPACH WOLI

Str. 168. 2 tablice. Zł. 9⁶⁰.

Treść: Część pierwsza: I. Cel badań. II. Trudności badania aktu woli. — Część druga: I. Sposób obecnych badań. II. Jakościowa analiza ośmiu cech. III. Analiza ilościowa. IV. Typy woli. V. Zestawienia i wnioski. — Résumé français. Dodatek.

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNA

POD RED. PROF. DR. Z. MYŚLAKOWSKIEGO

Zadaniem tej Biblioteki jest informowanie nauczycielstwa o nowych zagadnieniach dydaktycznych na polu nauczania w szkole wogóle, a w szkole polskiej w szczególności.

- I. *Z. Klemensiewicz*: Dydaktyka nauki o języku ojczystym 5⁴⁰
II. *K. Koniński*: Szkoła na miarę. Projekt szkoły średniej
indywidualizującej 6⁸⁰



- I. *J. Dewey*. SZKOŁA I SPOŁECZEŃSTWO. Wyczerpane.
- II. *W. Wetekamp*. SAMODZIELNOŚĆ I RADOŚĆ TWÓR-
CZA W NAUCE I WYCHOWANIU. Wyczerpane.
- III. *R. R. Rusk*. PEDAGOGIKA EKSPERYMENTALNA.
Zł. 9'60.
- IV. *G. Kerschensteiner*. POJĘCIE SZKOŁY PRACY. Wy-
czerpane.
- V. *H. Parkhurst*. WYKSZTAŁCENIE WEDŁUG PLANU
DALTOŃSKIEGO. Zł. 6'80.
- VI. *J. Mac Cunn*. KSZTAŁTOWANIE CHARAKTERU. W przy-
gotowaniu.
- VII. *I. B. Saxby*. KSZTAŁCENIE POSTĘPOWANIA. Zł. 7'60.
- VIII. *J. A. Stevenson*. METODA PROJEKTÓW W NAUCZA-
NIU. W przygotowaniu.
- IX. *W. W. Zienkowskij*. PSYCHOLOGJA WIEKU DZIECIĘ-
CEGO. Zł. 12'—.
- X. *J. Piaget*. MOWA I MYŚLENIE U DZIECKA. Zł. 8'20.
- XI. *J. Piaget*. JAK SOBIE DZIECKO ŚWIAT PRZEDSTA-
WIA? W druku.

Nakład

KSIAŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚW. 73